

(Dalszy ciąg Wiadomości Polskich.)

Treść: Opis obchodu 29 List. w Paryżu, Blois, Londynie. — O artykule Journal des Débats, z dnia 20 List. — Wyjatek z dziennika la Verité — O artykule demokracji z dnia 16 Listop. — Wiadomości ze Wschodu. — O podatku i ofiarach. — Recueil des documents relatifs à la Russie (rozbiór). — oświadczenia — Lee Mosckowi es grands. (rozbiór).

Dzień 29 Listopada, jako rocznicę bohaterskich o niepodległość narodową usiłowań naszych, Polacy w Paryżu zamieszkaliby rozpoczęli modlitwą za poległych braci i prośbą do Boga, aby się nad nieszczęśliwą Ojczyznę naszą ulitował, aby ręką swoją wszechmocną dźwignął ją z upadku, poniżenia i niewoli.

Po nabożeństwie, Rodacy nasi licznie się zgromadzili na posiedzenie doroczne Towarzystwa literacko-historycznego w Hotelu Lambert o godzinie 2giej po południu, które dostojny Xiążę Adam Czartoryski zagaił mową, jaką czytelnikom naszym, osobno odbitą przy niniejszym poszycie przesyłamy.

Nie będziemy opisywać wrażenia jakie mowa ta sprawiła na słuchaczach; jakkolwiek dla serca pragnącego co prędzej walczyć w szeregach ojczystych, za święte narodowe prawa, smutno było usłyszeć z ust dostojnego sprawę naszą kierownika, « jeszcze nie czas, czekajcie, » to wszakże wiara jaką On sam w Sprawę naszą narodową posiada, natchnęła wszystkich błogą pewnością lepszej i szczęśliwszej dla nas przyszłości — a gdy dostojny mówca rzekł « w tém położeniu ciężającej na mnie odpowiedzialności, co dnia proszę Boga aby mnie raczył dla dobra ukochanej Ojczyzny natchnąć, oświecać, pomagać, i razem z całej duszy błagam Go, aby raczej zechciał co prędzej resztę mi lat ukrócić, niż dozwolnić bym źle, nie trafnie, nie dostatecznie, nie należycie, świętego dopełnić obowiązku » uczucie w słuchaczach doszło do najwyższego stopnia i huczne wywalało oklaski.

Po skończonej mowie pan Móraski odczytał list nadesłany ze Stokholmu zawierający szczegóły ostatnich chwil życia, znakomitego przyjaciela sprawy Polskiej i Polaków Lorda Dudley Stuarda, wyjatek z niego zamieszczamy w tłumaczeniu.

« Zachował do ostatka przytomność umysłu zupełną, a w dniu śmierci poprzedzającym, dyktował dodatek do testamentu (codicil) zawierający zapis dla Emigracji polskiej. Miał zamiar przepędzić zimę w Paryżu. — Z resztą zadowolniony z położenia rzeczy w Stokholmie, serdecznie był poruszony przyjęciem uprzedzającym, jakie odebrał na dworze Szwedzkim.

Uprzedzenie jakie miałem przeciw niemu znikło po kilku chwilach rozmowy,

która najprzychylniejsze we mnie dla niego obudziła uczucia. — poznałem w nim człowieka pełnego słodyczy i umiarkowania — pełnego uczuć szlachetnych i pobłażającego w rzeczach opinii. — Największą dlań było boleścią schodzić z tego świata, w chwili, w której wypadki zdawały się iść w pomoc sprawie polskiej.

Czytamy w *Journal Loir-et-Cher*, z dnia 30 Listopada co następuje :

W dniu dzisiejszym (29 Listopada) o godzinie 10tėj rano, wszyscy polacy w Blois zamieszkali, w towarzystwie licznych sprawy polskiej i narodowości przyjaciół, udali się do kościoła Katedralnego Świętego Ludwika, dla wysłuchania Mszy Świętėj, którą odprawiono za duszę Xieźny Maryi Wirtemberg, z Xiążąt Czartoryskich, zmarłej 21 Października 1854 roku w Paryżu, mającej lat 89.

Polacy nie mogli właściwszėj chwili wybrać na dopełnienie tego pobożnego obowiązku jak dzień 29 Listopada, 24ą rocznicę ich sławnego przeciw Rosyi powstania.

— *Londyn.* W dwódziestą czwartą rocznicę powstania naszego odbyły się dwa zebrania publiczne Polaków w Londynie. Komitet Emigracyi polskiej w Anglii ustanowiony przez Xcia Czartoryskiego, postarał się o to, iż msza żałobna się odbyła w Kaplicy przy Soho Square przez xieźdza Podolskiego, a wymowne jego kazanie wzruszyło do serca biednych wygnańców.

Poczem sami li tylko Polacy, o południu, w liczbie bardzo znacznej zebrali się do Towarzystwa literackiego, gdzie P. Jgn. Jackowski Prezes Komitetu oświadczył iż ogół emigracyi polskiej w Anglii, wypadkami roku 1849 przerwany, a teraz nadzieją wojny Państw zachodnich z Rosyją, jako też stratą nieodżałowanego przyjaciela swojego Lorda Dudley Stuart, do porozumiewania się częstszego nad losem własnym i swej Ojczyzny powodowany, ażeby w naradach swoich zachował porządek, winien mieć przewodniczącego zebraniom swoim Marszałka, i na ten nrząd przedstawił P. Bertholda Wiercińskiego, a gdy propozycja ta jednomyślnie przyjęta została, przystąpiono do czynności.

Ponieważ szczupłość niniejszego pisma nie pozwala nam, chociażby w treści umieścić wymownych głosów przy tėj okazji mianych, ograniczamy się tedy na rezultatach.

Rezolucya pierwsza proponowana przez N. T. Żabę a popierana przez P. majora Gielgud, wyrażała zwykłą protestacyę przeciw rozbiorom dokonanyim na Polsce, z przyrzeczeniem że Polacy z męską i spokojną determinacyą czekać będą chwili, kiedy zachodnie Państwa ogłaszając stanowczo niepodległość Polski, podadzą im zręczność chwycenia się za oręż.

Rez. druga proponowana przez P. Gleinicha a popierana przez majora Jancewicza, wyrażała żądanie że państwa będące w wojnie z Rosyją przez nieogłoszenie niepodległości Polski, przez niedozwolenie sformowania Legionów polskich, i nierozwinięcie pol-



skich sztandarów, usunęły Polakóm będącym w szeregach rosyjskich możność przejścia na stronę nam przychylną, i same się naraziły na niszczącą ich wojnę.

Trzecia proponowana przez P. Karola Szulczewskiego a popierana przez pułownika Szyrmę, wyrażała smutek ze śmierci Lorda Dudley Stuarta, w skutek czego Polacy postanowili przywdziać żałobę na rok i rozpocząć składkę na wzniesienie pomnika.

Czwarta proponowana przez Pół. Przyjemskiego a popierana przez P. Drozdewskiego, obejmowała zapewnienie szacunku i posłuszeństwa dla Xcia Naczelnika oraz podziękowanie za naznaczenie w Anglii Komitetu w celu sprawowania interesów polskich i przyspieszenia organizacji pomiędzy współbracią wychodźcami.

Rezolucye te wszystkie przeszły jednomyślnie przez Zgromadzenie, które na końcu oświadczyło podziękowanie Marszałkowi za trafne przewodniczenie obradom.

Wieczorem dnia tegoż odbył się w sali St-Martin inny angielski meeting, pod prezydencją Sir Joshua Wałmsley M. P. Sala wcześniej przed otwarciem była już otoczona, tak, że w kwadrans później miejsca już znaleźć nie można było, i chociaż przeszło dwa tysiące osób tam się mieściło, większa daleko liczba odejść musiała do domu. Sprawa nasza teraz w Anglii stała się mocniej interesującą w stosunku jak przygody zdarzane w Krymie, w połączeniu się z wypadkami innemi poczęły nareszcie przekonywać Anglików że zadanie wojny z Rosją nie da się rozstrzygnąć teoryją reformy społecznej. Z pomiędzy kilku mówców których widoki szczerością tchnęły dla odbudowania Polski i łatwiejszego ukończenia kwestyi dziś europejskiej przeniesionej na Wschód, odznaczyli się szczególniejsz Sir Joshua prezydujący, i znany P. Kossuth. Pierwszy ograniczył się na oddaniu czci niezmordowanemu naszemu przyjacielowi zmarłemu dziś Lordowi Stuart i przedstawieniu w ogólnych wyrazach celu owego zgromadzenia: drugi w tkliwszych jeszcze wyrazach dług uwielbienia, oraz publicznej i prywatnej wdzięczności temuż ś. p. Lordowi wypłaciwszy, z wysokim talentem mówcy rozebrał dzisiejszy stan polityczny Europy, ze swojego stanowiska.

Załużemy iż kazania xiędza Podolskiego dla braku miejsca całkowicie umieścić niemożem, podajemy z niego wszakże wyjątki, które zdaje się że są najwięcej do położenia naszego zastosowane.

« Panie ratuj nas giniemy! » tak rozpoczął kaznodzieja a opowiedziawszy niebezpieczeństwo w jakim śludzy Pańscy znajdowali się, gdy te wyrzekli słowa, zwraca się do słuchaczy jak następuje :

« Drodzy Bracia, w równiej niebezpieczeństwa toni znajduje się łódka naszego tułactwa, lat już 23 miotają nią bałwawy wzburzonych opinij i co chwila grożą ostatecznym rozbiściem. — Dotąd wszelkie zabiegi, prace i wysilenia łożone na jój uratowanie, były daremne, a burza coraz groźniejszą przybiera postać, a wiatry z coraz

większą dumą wściekłością» — w takim położeniu rzeczy kapłan zaleca oddanie się Bogu.

Ale niesądźcie, mówi dalej, abym zechęceniem was do szukania wsparcia w pomocy Bożej, już temu samém odradzał wszelkie zabiegi poświęcenie i prace, jakie już łożyliście i dotąd jeszcze czynicie dla wybawienia z pod ciężkiej jarzma niedoli drogiej nam Ojczyzny, owszem dopełniając waszjej powinności, czynicie co tylko w waszjej jest mocy; tego żądam abyście wyrzekając się dumnego polegania na własnym tylko rozumie, nie spuszczały z waszjej uwagi Boga!

Przekonywa dalej, że ta ufność w własnym rozumie posunięta za daleko, była powodem rozlicznych rozdwojeń pomiędzy nami i tych rozmaitych sekt politycznych, które utrudzają wzajemne zjednoczenie się. — Robi piękny zwrot do przeszłości naszej, jak nasi ojcowie udając się na radę, lub spiesząc do boju, modlitwą, skruczą i pokutą oczyszczeni, uzbrajali się w Boskie błogosławieństwo;

Wszystko rozpoczynali od Boga, i dla tego Polska była potężną, dzielną w boju — a w radzie jaśniała rozumem.

Cóż obecnie czynić należy, aby powiedziano, z Bogiem ci ludzie są w związku. Oto należy ciągle mieć na uwadze Jego prawo i wolę, uczynić ofiarę z osobistych widoków i miłości własnej, wyrzec się wszelkiej między sobą nienawiści i tego wszystkiego, co rozdziela i różni, bo to jest występki przeciw miłości, i prawom Boskim.

Niech te same uczucia, jakie was jednoczyły pod Grochowem, Wawrem, Dębem, Stoczkiem i Ostrołką zajaśniają na wygnaniu; wówczas jeden za drugiego, gotów był życie łożyć, czemużby dzisiaj tak być nie mogło, a gdyby tak było, błogosławieństwo Boże wszelkim naszym działaniom przewodnicząc, doprowadziłoby nas do pożądanego celu narodowego.

Przy zakończeniu swojego kazania, jakie tu w skróceniu umieściliśmy, kapłan poświęca kilka słów pamięci Lorda Dudlėja Stuarta

« Nie tak prędko podobno znajdzie się drugi, są to słowa kapłana, któryby jak on (Dudlēj Stuart) poświęcał nam majątek, czas, własne siły a nawet życie. — Ktoby regoby żelaznej wytrwałości, ani napotykane trudności, ani nawet doznawana częstokroć ze strony waszjej niewdzięczność, zwyciężyć i zwiechnąć nie zdołała. — Uczcijcie choć po śmierci Jego cnoty, złożcie należyty hołd jego zasługom a obok modłów za poległych naszych braci wspomnijcie i o nim.

ŚMIERĆ LORDA DUDLEY-STUART.

Nim wydaną zostanie biografia Lorda Dudley-Stuart, której napisaniem zajmują się wdzięczni Polacy, jest naszą powinnością hołdować lecz świętą podać wiadomość o śmierci tego nieodżałowanego i najlepszego przyjaciela Polski i oddać należyty hołd Jego cnotom i zasługom.

Lord Dudley-Stuart, wyjechał był z Anglii w pierwszej połowie miesiąca Wrze-

śnia r. b. w nadziei usłużenia sprawie swój Ojczyzny i Polski. Zdrowie jego nadwreżone ustawiczną a niewdzięczną pracą publiczną, doznało nowego uszczerbku w ostatniej podróży do Turcji; wszakże nie wahał się bynajmniej, powołany potrzebą usługi publicznej, puścić się na nową podróż do Szwecyi.

Zwiedziwszy Danię, udał się przez Gotenburg do Sztokolmu, gdzie przybył dnia 1go Października, i tam zaraz zapadł na cholerynę a później na zgnilą gorączkę; w dziesięć dni jednak wyzdrowiał i niezważając na mocne osłabienie, krótki czas jaki mu pozostawał, poświęcił całkiem, bez folgowania osłabionym siłom na usłużenie sprawie którą miał na sercu.

Było to rzeczą wielkiej niezmiernie wagi skłonić Szwecyę aby połączyła swe siły z Państwami zachodniemi, i zawarła z niemi szczerzy sojusz w celu odbudowania Polski, jako środek zabezpieczenia swojej własnej niepodległości. — Porozumiewając się z ludźmi klas różnych tego kraju, przekonał się Lord Dudley-Stuart, że tam przechowuje się głęboka przeciw Rossii nienawiść, i że Rząd miejscowy doznałby pewnie poparcia całego Narodu, jeżeliby się wyraźnie przeciwko Rossii oświadczył. — Charakter Lorda Dudley-Stuart jako znakomitego członka Parlamentu angielskiego, europejska Jego sława jako niezachwianego przyjaciela polskiej Sprawy, powinowactwo prez żonę z rodem Bonapartych, dawały wszelką nadzieję że przełożenia Jego będą z n wagą wysłuchane na dworze Szwedzkim. Jakoż otrzymał posłuchanie u Króla, który długo i przychylnie z nim rozmawiał; później na żądanie tego Monarchy miał z nim Lord Dudley-Stuart po raz drugi ważną namowę. Następca tronu, który przez swój dzielny i mężki charakter wzhudzał w Lordzie wysoki ku sobie szacunek, miał z nim w tymże przedmiocie uaradę. — W chwili ostatniego upadu choroby, miał jeszcze posłuchanie u drugiego syna królewskiego Xięcia Oskara, chociaż tak już był osłabionym że zanieść go do pałacu i wynieść na powrót musiano. Te wysiłki połączone z innemi pracami, korespondencyą obszerną i wpływem surowego klimatu, spowodowały zebranie się wody w komórkach płucowych. Dnia 16go Listopada zdawało się na moment że choroba ulżyła, lecz d. 17go Lord Dudley-Stuart dając ostateczne rozporządzenia i spokojnie rozmawiając o zbliżającym się końcu, wyzionął ducha w 51^m roku swego życia.

Lord D. Stuart był najmłodszym synem Margrabiego Bute z trzeciej córki Mss. Coutts. Dwoje ich było dzieci z tego małżeństwa: Lord D. Stuart, i teraźniejsza Hrabina Harrowby; ojciec odumarał ich w dzieciństwie i wychowaniem dzieci sama matka się zajmowała. — Była to Pani znamienita, słodczą obyczajów i ślachtetnością uczuć i Lord D. Stuart najczuliej był do niej przywiązany a Jój przykład wpłynął silnie na ukształcenie tego wielkiego charakteru, niemogącego znosić obojętnie ani ucisku przemocy, ani cierpień pogwałconych przez nią ofiar. W młodym jeszcze wieku, objawiały się już w nim zarody téj ślachtetności duszy i wysokich uczuć. Kiedy z matką swoją przebywał w Nissie, mieszkali obok więzienia zwanego Inferno. Stan więźniów był okropny; przykuci do żelaznego pręta dwoma łańcuchami

owi potępieńcy za ledwie na jedną godzinę w dobie, dla użycia powietrza na dziedziniec wyprowadzani, wracać znowu musieli do zwykłych męczarni. Jeden między niemi był więźniem politycznym, za okrzyk « niech żyje konstytucja » na całe życie skazanym; dostawszy wrzodu w gardle, dogorywał bez lekarskiego opatrzenia. Lord Dudley-Stuart zwiedzając więzienie i zapewniwszy się o rodzaju przekroczenia tego politycznego winowajcy, sprowadził mu doktora, który go wyleczył i hojnie opłaconego prawnika, który mu wolność z władzy sądowej wyjednał. — Młody Stuart, niemógł się pościć z radości, gdy więzień oswobodzony z owego przedśmiernego grobu, przyszedł do Mu za zdrowie i wolność dziękować.

Polityczny charakter Lorda Dudley-Stuarta dosyć jest Enropie znany aby go tu w szczegółach opisywać było potrzeba. Usługa krajowi w Parlamencie, niepodległość w zdaniu, jaką wuj jego Sir Francis Burdett w Anglii słynął, oburzenie na wszelki ucisk, a współczucie dla cierpiących stały się poezią życia Jego. — Pierwszy raz w roku 1830, z hrabstwa Arundel, wybrany na członka do Parlamentu, odznaczył się głosem wymownym za reformą parlamentową, która wówczas tak mocno zajmowała wszystkie umysły w Anglii. — Wkrótce potem Xiążę Adam Czartoryski, jak Eneasze z zburzonej Troi, przybywszy do Anglii, przyciągnął do siebie Lorda Stuarta ślacheckością własnego charakteru i wielkością swęj misji i znalazł w nim dla Polski i jej synów na wygnaniu gotowego, niezmordowanego i stałego przyjaciela. — Czci godny ten reprezentant Polski, dla rozbrzdzenia i rozszerzenia sympatyku tej sprawie, zawiązał ze znanych sobie osób i za pomocą sławnego poety Thomasa Campbella, Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski w Anglii, pod prezydencją tegoż Poety. — Grono to zacnych i ślachejnych ludzi, oddało niezliczone usługi Sprawie polskiej, a Lord Dudley-Stuart był w nim zawsze najgorliwszym członkiem. — Pierwszemu Jego nsiłowaniem dla nas było wyjednanie rządowego wsparcia dla emigrantów przybyłych do Anglii. — Roczna summa, 10,000 fun. ster. przeznaczona na ten cel przez Parlament w roku 1834, była bez wątpienia w znacznej części dziełem Lorda Dudley-Stuarta. — Przez lat dwadzieścia nienastannęj swęj pracy, nieraz osieracany przez śmierć takich ludzi jak Cntler Fergusson, Tomasz Campbell, Beaumont, opuszczany przez zniechęconych lub oziębionych innych przyjaciół, zrażany przez niektórych mało rozważnych Polaków, napastowany nawet przez kilku szaleńców, dotrwał na stanowisku swojem, utrzymał niezachwiane Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, którego był zawsze ożywnym duchem, a przez lat kilka ostatnich, po śmierci Beaumonta Prezesem. Przez wzgląd na sprawę polską, Lord D. Stuart podnosił zawsze i wszędzie charakter moralny i indywidualny emigracyi polskiej; wśród cierpkich trndności, potrafił utrzymać w Anglii sympatię dla nas, której żadna inna emigracya dochować nie zdołała. — Na jego wezwanie składki dla Polaków nie pobierających rządowego żołdu, lub starością, kalectwem i chorobami przyćśnionych, zbierały się bez oporu i trndności. Rządowi swemu i całej Anglii wystawiał on zawsze Polskę jako przedmurze przeciw wzmagającęj się potędze rossyjskiej

a jęj przywrócenie do niepodległości jako ważną kwestyę europejską. — A gdy jakby na dopełnienie życzeń Jego i przewidywań, wojna na wschodzie wybuchła, jeździł do Turcyi, aby ułatwić formowanie Legionów polskich, i nstuzić tam Sprawie przez niego ulubionej, przez swój wpływ i nsiłowania, których owocu niedały Mu niestety wyroki dożyć. — Kilkakrotnie do gabinetu powoływany nieprzyjął tęg godności, aby się niezwiązać względami dyplomatycznymi do zamknięcia sobie ust przeciw gnębielom Polski. Na takie wezwania zwykł był odpowiadać : « przywróćcie Królestwo polskie, a będę wam wiernie i wdzięcznie służył, jako poseł Angielski w Warszawie.

Towarzystwo Literacko-Historyczne w Paryżu, na posiedzeniu w dniu 5m Grudnia, postanowiło przyjąć żałobę z powodu śmierci Lorda Dudlęj Stuarta.

Nie możemy pominąć wypadku godnego uwagi w polemice politycznej. Uważamy za taki, wystąpienie Dziennika *des Débats*, (20 Listopada) w sprawie Polski. Dziennik ten, wprawdzie, nie jest już pół-urzędowym, jakto było za czasów Napoleona I, za Restauracyi i pod Ludwikiem-Filipem; ale powaga jaką mu zjednały tyloletnie stosunki z Rządem swoim, a którą mn zachowują też same jeszcze stosunki z ludźmi-stanu co rządzili, lub rządzą, Enropą, szeroko rozgałęziona korespondencya, talent Redaktorów, niemniej wytrwałość w obronie zasad umiarkowanej wolności, na których stoją i rosną społeczeństwa, utrzymała go na wysokim stanowisku w Dziennikarstwie. Chociaż go nieliczy między organy opinii najprzyjaźniejszej sobie, wszelako i Rząd obecny, oględny na wszystkie potrzeby państwa, ma wyraźne dlań względy. Wystąpienie takiego Dziennika w sprawie naszej, jest więc — mamy prawo to powiedzieć — zjawiskiem ważnem, a dla nas bardzo pocieszającym. Nabiera ono jeszcze i siły wagi, że znana ostrożność Dziennika, biegły pogląd jego na wypadki, wolnym go czynią od płochych przypuszczeń i niedojrzałych wyskoków. Po oświadczeniu Dziennika *des Débats*, powiedziećby prawie można, iż sprawa nasza — że tak wyrazim się — jest już w Referacie.

Ale artykuł, o którym mówia, ma skądinąd jeszcze dla nas wagę. Dziwiliśmy się powszechnie że sprawa Polska, co tak bez ustanku zajmowała mniemanie powszechne przez lat tyle, nagle zniknęła z Dzienników, a to w chwili gdy właśnie przyszedł czas sposobny do ziszczenia życzeń i zamiarów wyłuszczanych tylekroć i tak uroczystie, to piórem, to słowem, i z mównic, i w adresach, i w pismach Gabinetowych, i w pamfletach i w Dziennikach. Przyzwyczajeni odpychać od siebie winy, snadź aby nie poprawić się, mówiliśmy : to Rząd, to policya, to cenzura, zabraniają jeszcze spomnieć o Polsce; rzadki odważył się objawić prawdziwą przyczynę. Otóż odkrył nam ją, bez ogródki, zacny i stały przyjaciel nasz, P. Saint-Marc Girardin :

sprawa Polska — mówi — straciła dawną popularność!... Tak jest, rzeczywiście — możemy raz otwarcie przyznać: przez zaślepienie matěj liczby, zdepopularyzowana została sprawa najświętsza — jedyna, co miała za sobą wszystkich i kojarzyła wszystkie, najsprzeczniesze, najnieprzyjańszcze między sobą stronnictwa. Któż nie pamięta przechodu tryumfálnego Wychodźstwa w rok 1831, przez Niemcy, Belgię, Szwajcaryę, Francję! Na rękę podawali ich sobie wszędzie i wszyscy. Przypomnijmy sobie, potem, ową zgodę wszystkich stronnictw w Izbach Francuzkich i Angielskich, ile razy toczyły się rozprawy o Polsce i Polakach? Przypomnijmy okrzyki radości z jakimi, jeszcze roku 1848, witali Niemcy Xięcia Czartoryskiego, i z jaką wreszcie ochotą i ufnością, ludy przyzywały wtenczas Jenerałów powstania 1831 roku. — A spojrzjmy, z kolei, na odmianę, którą polityka i tryumf Demokratów sprowadziły. Już, w czasie samegoż ruchu rewolucyjnego, jeden z jego ministrów, a zawołanych przyjaciół naszych, uspokajał ministra pruskiego, aby tenże niemęczył się o spóiczucie Francji dla Polaków: Wystarczyło do takiej zmiany parę miesięcy, a cóż dopiero ujrzelismy później. Ci sami którzy nas zwali. « Narodem z Bohaterskim nazywali nas *konduktorami* rozruchów, wędrownymi żydami « hnnn!... » Ale zbytecznie byłoby rozwodzić się nad tem, nie masz nikogo między nami ktoby, w zetknięciu się z obcymi, nie uznał, nie doświadczył różnicy. Spomnijmy tylko co najboleśnieszce. Jeszcze roku 1846, sam X. Metternich, w piśmie czytanem w Izbach Francuzkich, potępiał rozbiór Polski: w roku 1849, znalazł się już człowiek stanu i to we Francji, co mógł śmiało odważyć się na usprawiedliwienie tegoż rozbioru! Od uniesień miłości, przeszła Europa do tēj martwěj oziębłości, której świadkami jesteśmy. Azaliż uderzą się w pierś ci, któryin taką odmianę winniśmy?

Na szczęście, trwać długo nie może mniemanie bez podstawy, do którego dały pozór tylko płochosc i próżność garstki, a która, głównie, urosła chytrą zręcznością nieprzyjaciół naszych. Polska, jak słusznie przyznaje P. *Marc-Girardin*, nie jest i być nie może żywiołem rozruchów: bo nic od rozruchów spodziewać się nie ma. Któs powiedział trafnie, że pojmuje wszystko, tylko Polaka-Jakóbina nie pojmuje. W samėj rzeczy, jest to narość pasożytna na ciele polskiem; wylęła się z gwałtu na Ojczyźnie naszėj spełnionego. Pragnienie odrodzenia i pomsty wiedzie Polaków na wszelakie drogi któremi do celu dojść usiłują; ale przy niepodległości, uaród polski wspomozę raczej żywioły zachowawcze. Rękojmią tego jest postępowanie jego, w latach 1791, 1794 i 1831. Daremnie dzieuniki pruskie straszą Polską. Wszakże, w roku nawet 1848, kiedy dneh nierządництва opanował połowę Europy, powiedzieć można, Polacy sami stanęli przy zasadach zachowawczych: choć, właściwie, podnieśli oręż za narodowość, której przecie za żywioł rewolucyjny poczytać nie można, a i pod chorągwiami obcemi. we Węgrzech, w Piemoncie, nieśli pomoc, nie teoryóm rewolucyjnym, tylko niepodległości narodowėj.

Kończy P. *Girardin* nieprzyjemnem dla nas przypomnieniem Polski określonej

granicami dzisiejszego królestwa. Ale uważa on traktaty Wiedeńskie tylko za początek do nowych układów. Niemasz w tem nic przeciwnego życzeniom naszym. Europa podpisała traktaty Wiedeńskie: nie można ich przeto pominąć. Lecz podpisała warunkowo. Warunki niedotrzymane: więc kontrakt rozwiązany: Mocarstwa mają prawo przystąpić do « przerobienia karty Europy. » Taka jest, właściwie, konkluzya ślachtetnego obrońcy sprawy polskiej.

Wiadomo jest czytelnikom że wyspa Aix w kierunku ujścia rzeki *Charente* do oceanu prawie naprzeciw miasta *Roche fort* przeznaczoną została na pobyt niewolników, którzy po zburzeniu Bomarsundu na Bałtyku, przez floty sprzymierzone, dostali się w podziale Francyi.

Oto jest wiadomość którą o uich podaje dziennik paryzki *La Vérité* z dnia 19 Listopada r. b. a którą my tu z przyjemnością w tłumaczeniu zamieszczamy :

« X. Jełowicki pisze do dziennika *L'Ami de la Religion*, co następuje :

« Odwiedziłem wszystkich niewolników i zaraz nazajutrz zacząłem ćwiczenia « Jubileuszowe z polakami którzy się znajdują między niewolnikami rosyjskimi, « w liczbie 175 (*). Nie podobna mi oddać wrażenia jakie na mnie sprawiły pobo- « żność i gorąca wiara tych niewolników, a na nich, słowo Boże, którego od mno- « gich lat pozbawieni byli, prawdziwie jest to wiara, pobożność, cierpliwość i wy- « trwałość pierwszych chrześcian. W pośród pułków szymatycznych, zachowali « w głębi swoich serc, tę wiarę nienarnszoną, jaką ojcowie nasi w katakumbach « okazywali. Dzisiaj wydobywa się ona z ich piersi modlitwą, śpiewem i wylewa się « łzami. Mamy dwa ćwiczenia na dzień : pierwsze, rano przy mszy świętej ; drugie « po południu, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, któremu towarzyszą « prawdziwe chóry aniołów, święte kantyczki śpiewane ze skrucą prawdziwych « wyznawców wiary. Oto jest próbka ludu polskiego, tego ludu, tak wzniosłe chrze- « ścijańskie. Zrozumiész dobrze że z takimi słuchaczami, nie mam wiele, ani « trudów, ani zastugi; cokolwiek pracy, która natychmiast i z góry, nagrodzoną « jest przez wiele pociechy. Pomiędzy tymi 175ciu polakami, jest 140tu, którzy « jeszcze nie mieli szczęścia odebrać Sakramentu bierzmowania. Zaczny Biskup « w swęj gorliwości i miłości bliźniego, ofiarował się im go ndzielić, i czekam « w ciagn tygodnia na jego przybycie.

Demokrata z dnia 16 Listopada spowiada się ze swojej przeszłości, i powiada iż Tow. Dem. niezmieniło się od czasu swojego założenia przez Adama Gurowskiego,

(*) Według doniesień które z naszej strony odebraliśmy, liczba polaków między tymi niewolnikami jest daleko większa, tylko inni należą albo do wyznania unickiego, albo też zmuszeni byli do przejścia na schyzmę.

i propagandy 1846 r. która, jak wiemy, piękne przyniosła owoce, aż do téj pory. — Opiera się na *Vox populi* jak powiada, to jest : na 269 członkach towarzystwa, rozrzuconych po wszystkich częściach świata i oświecających się kagańcem młodej Italii pod Mazzinim.

W Artykule o polityce dzisiejszej niemiec, są zapewne trafne uwagi; ale obok tego, najtrudniejsze zagadnienia polityczne i dyplomatyczne, rozstrzygane i przesądzone z tą pewnością, zaroznialością, i tonem które cechują ten wiek. wiek szczęśliwiej niedojrzałości w którym o niczem się nie wątpi, w którym nam się zdaje iż wszystko wiemy; dla tego iż niedowiedzieliśmy się jeszcze czego nam brakuje. W prawdzie redaktorowie niemoga się skarżyć na młodość; ale że kaganiec Mazziniego biorą za słońce prawdy, nic dziwnego iż rzeczy w łudzącem świetle im się przedstawiają.

Wszystko dotąd byłoby rzeczą małoletności politycznej która czasem z rachunkiem lat w odwrótnym idzie stosunku; ale co oburzać powinno wszystkie nasze uczucia polskie w obecnej chwili, to bez wątpienia Artykuł « *Intrygi Czartoryszczyzny*, to jest : *Massy Emigracyi* skojarzonej pod naczelnikiem, która jak wiadomo nie intryguje i któraby chciała wszystkie usiłowania czysto do niepodległości ojczyzny dążące w jeden węzeł połączyć.

Gdyby nam miejsce pozwalało umieścilibyśmy w całości ten nrywek. Styl i język jego zasługują być podanemi do wiedzy tułactwa. Wolność druku dla demokracji Londyńskiego jest jakąś karczmą zajezdną, przepelnioną szubrawstwem u którego energija stylu i języka zasadza się na wyrazach łączących i zastępuje dzielność nczuć i czynów.

Niedziwimy się z resztą Demokracji Londyńskiemu; ale do téj karczmy zajezdnej, wstąpili panowie, którzy przynajmniej dotąd wystrzegali się spółnictwa z żywiołem nieładn w oczach całej Europy nas kompromitującym.

Nowo zawiązana Kommissya funduszków odzywa się do Emigracyi przez organ Demokracji Mazziniego, od którego żąda pomocy i dla którego przejęta jest jak się wyraża najwyższym szacunkiem. » — Prezyduje jej pntkownik Czarnomski. — Adresa do przesyłek są : Jenerał Gawroński ! i P. Elzanowski !

Zostawimy ten cały akt i szacunek dla demokracji sądowi Emigracyi

Ta odezwa Komisii spowiadającj się z wysokiego szacunku dla Demokracji Mazziniego poprzedza artykuł *Intrygi Czartoryszczyzny*.

Nasze położenie i prace są jasne i nie dwuznaczne

1° Wojna dzisiejsza zastała pozycję Xięcia Czartoryskiego ustaloną na wschodzie — Xiężę z przygotowanych przez siebie wieloletnią pracą materyałów starał się skorzystać dla naszej sprawy.

Rządy wojujące nznały jego pozycję. — Xiężę Czartoryski stosunki jakie ma z temi rządami i swoje u nich zachowanie stara się dla Ojczyzny swojej z użytkować.

2° Emigracya sama pojmnjąc to stanowisko czystym patryotyzmem, a nie pyszną osobistością wiedziona, sama w licznych zgłosila się do niego ad esach, ofiarując

usługi swoje dla kraju i robiąc ofiarę z osób, zdolności, a nawet wdowiego grosza — Xiążę Czartoryski pokrzepiony opinią rodaków na tułactwie i w kraju zajął się uorganizowaniem elementów patriotycznych, aby mogły na przyszłość stać się użytecznymi Polsce.

Wszystko się działo otwarcie i jasno w tym względzie

Oto są intrygi Czartoryszczyzny!

Chcielibyśmy aby ci którzy dziś zapisują się jako sprzymierzeńcy Demokracji, mogli tak czysto i jasno wypowiedzieć co działali i czego chcą? jakie mają materiały organizacyi, jakie stosunki korzystne dla kraju — jakie zamiary! Chcąc obalać to co jest, co się bez nich stworzyło, należy przynajmniej coś postawić na to miejsce, choćby Mazziniego i Centralizację. — Albo wreszcie siebie samych.

Niech więc mają odwagę się postawić, niech powiedzą co potrafią, zamiast ponieierać robotą którą sameż rządy wojujące uważają za pożyteczną. — Niech wskażą inne stanowisko, inny punkt jedności, jeżeli chcą obalić to, które przez sameż rządy za poważne nznane zostało.

Krytyka i negacya, nie jest korzystnym w dzisiejszych chwilach dla ojczyzny pożywieniem.

Bukarest 13 Listopada; — Przyjechał tu Achmet Basza najstarszy marszałek wojska tureckiego, przyjął do sztabu swojego Majorów Jerzmanowskiego i Ostoję i przeznaczył ich do fortyfikacyi Brailówój, pierwszego z nich jako komendanta inżynierii; Major Łapiński, Kapitan Borowicz i Porucznik Popowicz, są użyci do korespondencyi i prac sztabowych; w Maxymowie znajduje się Major Lange z przednią strażą.

— *Piszą z Kars.* — Ze w tych dniach przybył do armii tureckiej nowy zbieg z wojska rosyjskiego, polak i jak się zdaje rodem z królestwa, powiada on, że trzecia część wojska Moskiewskiego na Kaukazie, złożoną jest z Rodaków naszych z samego królestwa, wszystkich zaś naszych współrodaków jest większa połowa tegoż wojska, wielu z nich służyło w roku 1831 w wojnie przeciwko Rosyi.

— *Braila 1 Listopada.* — Dziś w nocy Moskale spalili swoje baraki w Dobrudży; Dońce powiedzieli naszym kozakom że wychodzą z Dobrudży i przez rzekę rozmawiając, dodali, « pokłon i cześć waszemu Baszy, my go lubim, on nasz kozak. »

2 Listopada nastąpili z Dobrudży, Dunaj zaczął marznąć.

— *Bukarest 6 Listopada.* — Dziś w Kościele Panny Maryi odbyła się Msza Świąteczna, za duszę ś. p. Xiężny Wintemberskiej, na której znajdowali się państwo Zamoyscy, kilku cywilnych palaków i wszyscy oficerowie kozaccy obecni w Bukarescie.

Donosiliśmy dwukrotnie w piśmie naszym o podatkowaniu i ofiarach patriotów

cznych, wskazaliśmy ich cel i potrzeby, miło nam obecnie zawiadomić czytelników naszych iż patriotyczna gotowość w niesieniu ofiar a tym sposobem służenia Sprawie. odpowiada wysokości i godności celu.

Piękny widok porządku, jedności i służby, przedstawia Emigracya poddana kierunkowi Xięcia Czartoryskiego, projekt podatkovania i ofiar z jęj łona wyszedł, a wykonanie tego projektu przekonywa jasno, że patriotyzm, oświadczenia wszelkie, nie zasadzają się n nięj na czczych słowach, które często giną bez śladu i wspomnień; że nie myśli służyć Ojczyźnie przez same tylko deklamacye, które niekiedy za siebie rnmienić się mnszą; ale czynem i jedynie czynem, na drodze organizmu narodowego i porządku, pod kierownictwem jakie za właściwe i narodowe uznała, a któremn Xiąże Czartoryski z taką wytrwałością i poświęceniem przewodniczy.

Pan Móravski minister z roku 1831, wezwany przez Xięcia Czartoryskiego na naczelnego poborcę podatku i ofiar, tēj posługi dla Sprawy naszęj nie odmówił, a przybrawszy sobie pomocników, których nazwiska w przyszłym poszycie ogłosimy, sporządził księgę w któręj każdy zobowiązujący się do płacenia podatku lub ofiar sam się wpisywać winien i polecił jednemu z rodaków naszych, aby się zbieraniem tychże podatkov zajął.

W ten sposób ten wydział służby publicznej uorganizowanym został — odezwę na początkn księgi znajdującą się do słownie zamieszczamy.

— Rozwijające się okoliczności wywołują nas do pilnych około Sprawy narodowej zachodów, a przeto i do nakładów, bez których nic przedsięwziąć nie można. Powstała ztąd myśl Patryotycznego podatku, objawiona przez wielu Rodaków i z rozmaitych stron, przyjmując takową, Xiąże Jmość Czartoryski polecił mi raczyt, abym ją przywiódł do skutku.

Dopełniam włożonego na mnie obowiązku i otwieram niniejszą Xięgę pełen zanfania, że w imie Sprawy narodowej, każdy przyłoży się skwapliwie do wspólnej ofiary.

Spółrodak który Xięgę niniejszą obniesie, zgłaszać się hędzie co miesiąc póki obecne okoliczności potrwać, po ofiarę by też najmniejszą jaką, datkujący własną ręką powyżęj zapisać raczy. — Paryż, d. 30 Sierpnia 1854 r. j

(podpisano), Teodor MORAWSKI.

« *Recueil de documents relatifs à la Russie*, pour la pluspart secrets et inédits utiles à consulter dans la crise actnelle. — 3 Livraisons. (Paris, à la librairie Polonaise, 1854.) »

W pierwszym zaraz arkuszu *Wiadomoś ci Polskich*, zdając sprawę z czynności Towarzystwa literackiego w Paryżu, wspomnieliśmy o publikacyi dwóch poprzednich zeszytów tēj ważnej publikacyi któręj obecnie zjawiony trzeci tom dopełnia.

Wyboruy przegląd stosnnków politycznych pomiędzy Rossyą i Polską, na sto lat z górą przed rozbiorem kraju naszego sięgający, przed parą miesięcy jako osóbn

broszurka pod tytułem: *Portée et validité des traités entre la Russie et la Pologne* ogłoszony, a czytelnikom Wiadomości z treściwego sprawozdania naszego już znany, zajmuje prawie połowę niniejszego tomu *Dokumentów* i jest najważniejszą jego częścią. Nie mniej jednak ciekawe i pouczające jak bądź nie przedstawiające podobnie wykończonego obrazu, są różne korespondencje, odezwy, mowy, i. t. d. z czasów rozbioru Polski, lub na krótką chwilę go poprzedzających. Najinteresowniejsze są korespondencje ministrów Angielskich, i dyjaryusz lorda Malmesbury. Ostatni osobliwie z prawdziwie jasnym na rzeczy poglądem, łączy szacowny dar przedstawiania spostrzeżeń swoich w sposób niezmiernie wybitny i malowniczy. Stanowisko baszowskie Repnina w Warszawie skreśla w kilkunastu wierszach :

• Xiążę Repnin, ambasador rossyjski, gra w Warszawie rolę wyższą niż król sam. Zdarzało się że będąc co dnia prawie w jego towarzystwie, mogłem przyjrzeć się obnrzającemu tonowi duszy z jaką traktuje mężczyzn i galanteryi bezwstydnęj jego względem kobiet. W zgromadzeniu delegacyi (sejmowej) wydaje rozkazy despotycznie i każdemu przeciw jego woli się odzywającemu, zamyka usta słowami : « Nie taka jest chęć cesarzowej ; chce ona tak i tak... » W podobnie kawalerski sposób obchodzi się ambasador ten z wszystkimi, a nawet i z królem samym.... Przewróconego porządku rzeczy najlepszym dowodem było, widzieć Nuncjusza papieżkiego czekającego półtorej godziny w przedpokoju ambasadora i to jedynie, dla złożenia powinszowania w dniu urodzin cesarzowej, przypadających 5 Grudnia.

Również w malowniczy sposób narysował lord Malmesbury wizerunek Kanclerza Czarotoryskiego: « Xiążę Czarotoryski, wielki Kanclerz Litewski i wuj króla, stał się celem zawziętości cesarzowej. Kazała go uwiadomić przez ambasadora swego, że jeżeli niełoży urzędu i nie wyjedzie do dóbr swoich, zostanie oddanym pod sąd, wskazanym i straconym. Kanclerz odpowiedział : « Urzędu mego nie odebrałem z rąk cesarzowej — przebaczyć mi więc raczy że go na jej żądanie nie złożę. Jestem już stary, bardzo stary, nie wielką mi więc wyrządzi krzywdę odbierając mi tę trochę życia które mi zostaje. Lecz zbyt cenię cześć moją, aby koniec życia, które śmiem rzec bez plamy na usługach Ojczyzny spędziłem, zmazać czynem interesowności osobistęj i tchórzowstwa, na potępienie wszystkich sprawiedliwie zasługującym. » W skutek męskiej tej odpowiedzi ambasador polecił mu się przygotować na los przeznaczony, uwiadamiając : że proces, którego koniec łatwo odgadnąć może, na przyszłym sejmie wytoczonym mu zostanie, że przez wzgląd na wysokie dostojęństwo i znaną powszechnie zacność, tymczasem uwięzionym nie będzie, a więc na załatwienie interesów rodziny użyć zbywającej pory mu radzi. — Miałem sposobność po tém zagrożeniu wielokroć obiadować u Kanclerza, i był to prawdziwie piękny widok z jaką odwagą i godnością je znosił. W gronie rodziny i przyjaciół przewodził za stołem biesiadzie z tą samą wesołością i serdecznością, jak gdyby mu nic nie groziło.

Obok wielu ciekawych i ważnych szczegółów, historyi naszej dotyczących o któ-

rych ze zbioru aktów tych się dowiadujemy, przegląd ich nie zostaje bez praktycznej dla nas nauki, wykazując jak zawsze nas samych wróg za narzędzie przeciw Ojczyzny interesowi potrafił używać, pobudzając szczególne widoki, namiętności, niechęci lub urojenia nasze. Polecamy osobiwie baczne przejrzenie listu Panina, rodzaju manifestu do narodu polskiego od gabinetu petersburgskiego wystosowanego (str. 387). Niepodobna ażeby ktośkolwiek z niezwichnioną głową i sercem, przeczytał bez zastanowienia te wolnomyślne oświadczenie carowej, troskliwej o wolność Rzeczypospolitej i do stanięcia na czele obrońców jej gotowej. Taki jeden błysk powinienby wywieść każdego z obłądu przesądów staroślacheckich, choć pod odmiennym nazwiskiem dotąd we krwi naszej nurtujących, i ze wszystkich politycznych teoryjek, którychśmy się z taką chciwością dziecinną swego czasu uchwycili.

Resztę tomu 3go *Dokumentów* zajmują korespondencye rossyjskie z czasów ustanowienia królestwa greckiego, — przegląd broszury P. Felina *Guerre d'Orient*, i nareszcie szczegóły ciekawe spisku, w 1826 r. na schwytanie wolnomyślnego Turgeniewa przez gabinet petersburgski ukutego, do których autor dodał uwagi światła kwestyi przytułku politycznego dotyczące.

Kończąc doniesienie nasze o tém dziele, nie możemy go dość polecić czytelnikom naszym, jako zbiór do nauki dziejów i polityki narodowej niezmierną mający wartość, a razem najżywszy w czytaniu interes obudzający.

Dalszy ciąg oświadczeń (patrz poszyt N° 5, Część 1wsza.)

Święte uczucie obowiązku każdego Polaka, pracować ile możliwości nad wskrzeszeniem swojej Ojczyzny. Powodowani tą powinnością Polacy zamieszkujący Moulins. przekonani, iż nikt skuteczniej o sprawie Polski w teraźniejszych wypadkach dopominać się nie może, jak Wasza Xiążęca Mość; a to z powodu wysokiego stanowiska które posiadasz, i zaufania jakie patrafiłeś sobie zjednać u najpotężniejszych sprzymierzonych dworów.

Przeto uważamy w Jego dostojnej osobie Naczelnika emigracyi i zdolnego przez długoletnie doświadczenie kierować Sprawą Polski, a my idąc torem wskazanym przez Waszą Xiążęca Mość znajdziemy się tam, gdzie nas Ojczyzna powoływać będzie.

Zygmunt Głogowski, offi. Folkierski Józef, kap. M. Wasilewski, (à Bourbon), R. Arndt, por., Michał Lantan, major, Stan. Maliński, offi. geometra, J. Balcwicz, J. Lakwicz, (à Sovigny), J. Korotkiewicz, (St-Pourçain).

Emigranci polscy, zamieszkali w Departamencie Niższej Loary, przekonani że, w dzisiejszych okolicznościach politycznych, niezbędną jest potrzeba aby interessa uwięzionej ich Ojczyzny reprezentowanymi były u Rządów jej przyjaźnych przez

jednego z członków Emigracyi, powierzają, w zakresie ich możności, ster starań i prac, mających na celu jej odrodzenie się Jaśnie Oświeconemu Xięciu Adamowi Czartoryskiemu, jako mężowi znanemu i szanowanemu w całej światłej Europie za swe poświęcenie się dobru ogólnemu; przyrzekają Mu ich udział na tej drodze i stwierdzają to zaufanie niniejszymi podpisami. — Nantes, d. 18 Września 1854 r.

N. B. Wolski, inż., J. Wałczyński, dok. med., Jaworski, por. sprawy węgierskiej, L. Koperski, por. woj. pol., Byszyński, kap. woj. pol., K. Bychowski, por., Th. Wolter, E. Tuczampski, Uszałuk, ppor., Kotorasiński, por., N. Zapaśnik, kond. dr. i mos., Breański Faustyn. Milauowski Józef, Stempkowski, Kołaczyński, Cebulski, Sienicki Michał, Felix Bogusławski, Zawisza, p. chor. w. p., J. K. Tomaszewski, p. por. 1go uł., Teodor Przeddziecki, Wład. Kentrzyński ucz. med., Hendel, p. por., Zdanowski, M. Zylnicki, kon. dr. i mos., Rapacki, p. por. gren.

— Niżej podpisani Polacy, zamieszkali w Departamencie Corrèze, sumiennie przekonani, że jeden tylko Jaśnie Oświecony Xiąże Czartoryski może zbawiennie działać dla sprawy Polski, oświadczamy że mamy sobie za świętą powinność kupić się około Jego dostojnej Osoby, ofiarując w zakresie naszej możności wszelkie poświęcenia i usługi w wielkim celu odzyskania praw drogiej nam Ojczyźnie.

Tulle d. 15 Lipca 1854 r.

Umiński, Lipnik, Kosiorowski, Łabęcki Baltazar, major, Lipiński, Chrościński, Gadamski, Mroczkowski Xawery, (Allasac,) 17 Czerwca, Zapalski, (Beanlieu), 22 Lipca, Józef Kaczorowski, (Uzerche), 31 Lipca, Sapiński, (Ussel), 9 Sierpnia Zołopicki, (Chambeat), 15 Lipca, Michalski.

Z Wierzon dodatkowo nadesłane oświadczenie przez Jana Ad. Godkowskiego Majora—Malankiewicza Tomasza i Szafrńskiego Szczepana.

Winniśmy tutaj czytelników naszych objaśnić że, ktokolwiek poczuwając się do świętego obowiązku względem Ojczyzny naszej i zarazem przekonany, że takowym tylko pod jednym kierunkiem narodowej jedności uczynić może zadość, poddał się z wszelką gotowością naczelnictwu Xięcia Czartoryskiego, ten wpisany jest na listę, wraz z rodowodem, a lista ta znajduje się w biurze wydziałowym Emigracyjnym, do urzędowego użytku, która o ile nam wiadomo obejmuje znakomitą większość Emigracyi, i tej bez wyraźnego polecenia drukować nie możemy.

Rodacy nasi, którzy w ten sposób gotowość swoją oświadczyli i na listę wpisanymi zostali, nie właściwie reklamują o zamieszczenie ich nazwisk w piśmie naszym, my bowiem zamieszczamy tylko oświadczenia, które z wyraźnym żądaniem, w celu ogłoszenia publicznego nadesłane zostały.

Les Moscovites grands Russes, d'après leur origine, éléments et tendances. — Première et deuxième partie. — Par Duchyński, de Kief. (Extrait du journal de Constantinople. Constantinople, 1854.)

Zdanie że Moskale, niewłaściwie wielkorusinami zwani, nie są sławiańskim szczepem, lecz zlewkiem różnorodnych fińskich, mongolskich, i t. d. plemion, nie raz już przez naszych pisarzy pobieżnie podnoszonem było, — że tu wspomniemy tylko Mochnackiego historię naszego powstania i Mickiewicza wykład literatury sławiańskiej. Pan Duchyński rozwinięciu tej rzeczy poświęciwszy pierwszą część dziełka swego, wykazuje w niej za pomocą licznych wywodów i cytat, że: *Moskale, wielkorusini, wyjawszy około dwóch milionów zamieszkałych w okolicy Nowogrodu, Pskowa i Smoleńska, nie są Sławianami*. Dowody autora, czerpane z samychże rossyjskich źródeł, zawierają w sobie wiele mało znanych a mocno interesujących szczegółów, i bardzo do przekonania czytelnika trafić mogą, — zwłaszcza że przyjęcie popieranego przez nie zdania tłómaczy tę dziwną anomalię pomiędzy narodami sławiańskimi, fauatyczuemi zwolennikami wolności, a Moskwą, fanatyczną wielbicielką i apostołką niewoli.

Druga część dziełka o którym mówimy nosi tytuł: *Panrussyzm*, którem to nazwaniem autor właściwiej oznacza ów pseudo panslawizm, nie w interesie wolności Sławian ale dla służenia łakomej polityce carów przez gabinet petersburski i jego niezliczonych agentów na tysiącnych drogach propagowany. Pan Duchyński słusznie uważa że dla Polski, otwarcie ciemionej, jak i dla Serbii pozornie niby wspieranej przez cara, niemasz nieprzyjaciela nieubłagającego nad Rossyę, która pod warunkiem własnej egzystencji nie może dopuścić podniesienia się jakiegokolwiek niepodległego sławiańskiego państwa; — nie mniej prawdziwie wskazuje niebezpieczeństwa Europy, a najbliższej Austrii i Turcyi ze strony knoń petersburskich grożące; mniemamy jednak że w zastosowaniu nazwy panrusistów i w dopatrywaniu wszędy ich wpływów za daleko się posuwa. Widzi on bowiem panrussów nie tylko między różnemi plemionami sławiańskimi, gdzie zwolennicy moskiewskiej polityki istotnie na to imię zasługują, lecz nie mniej w Francyi, Niemczech, Anglii, Persji, — prawie w całym świecie. Tymczasem, jakkolwiek Rossya w tych wszystkich krajach może mieć zwolenników sobie służących, są to po prostu najemnicy, zdrajcy zaprzęający swoją Ojczyznę i rząd dla chwilowych własnych korzyści, ale nie wyznawcy i apostołowie politycznego systemu powszechnie panowania Rossyi za cel mającego, jakich tylko między sławiańskimi narodami napotkamy. Nie słusznie także ocenia autor niektóre objawy publicystyki niemieckiej, licząc wszystkich autorów niemożebności istnienia samodzielnego Polski i Turcyi dowodzących, za zwolenników i sług Moskwy.

Pomimo jednak tych i kilku podobnych przekwapień, do których gorąca nienawiść Moskwy autora przywiodła, książka jego ze wszech względów zasługuje na upowszechnienie, — podnosi bowiem wszystkie prawie ważne dla nas kwestye, a podnosi je z wielką śmiałością, siłą i z tak żywym nczuciem gorącego patryotyzmu z jakim nie często spotykać się zdarza.

Wszelkie zgłaszania dotyczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, rue Mouffetard, 34 à Paris. — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Wincentego Budzyńskiego, rue Miramesnil, 11, à Paris.

dnia 20 Grudnia 1854.